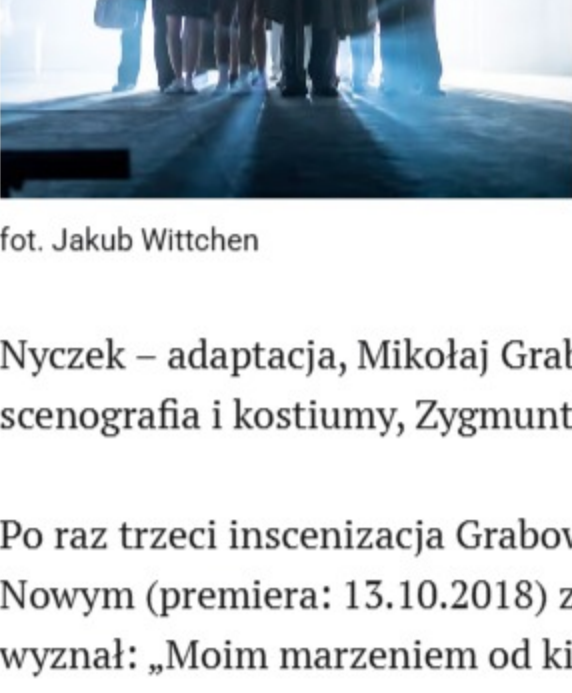


Do trzech razy ta sama sztuka? Czemu nie?

Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie, reż. Mikołaj Grabowski, Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu

 Juliusz Tysza

aA aA aA



fol. Jakub Wittchen

Fakty są takie: Mikołaj Grabowski po raz pierwszy zrealizował *Pana Tadeusza* podczas swej dyrekcji w Starym Teatrze (premiera 9.12.2011).

Spektakl nie był grany zbyt długo – w 2012 Grabowski przestał być dyrektorem krakowskiej sceny. Gdy zatem pojawiła się możliwość powtórzenia tej inscenizacji w lubelskim Teatrze im. Ostrowskiego, reżyser skorzystał z tej okazji (premiera 5.03.2016). Główni twórcy tego przedstawienia byli ci sami, co w Krakowie: Mikołaj Grabowski, Tadeusz

Nyczek – adaptacja, Mikołaj Grabowski – reżyseria, ruch sceniczny, Jacek Ukleja – scenografia i kostiumy, Zygmunt Konieczny – muzyka.

Po raz trzeci inscenizacja Grabowskiego została zrealizowana w poznańskim Teatrze Nowym (premiera: 13.10.2018) z inicjatyw dyrektora Piotra Kruszczyńskiego, który wyznał: „Moim marzeniem od kilku sezonów było, żeby Mikołaj Grabowski zdecydował się na realizację. Pan Mikołaj po doświadczeniu pracy z nami nad premierą *Mokradelka* ku mojej radości zdecydował się na wyreżyserowanie *Pana Tadeusza*. Jestem przekonany, że przedstawienie będzie naznaczone znakiem firmowym reżysera – ironicznym spojrzeniem na polskie społeczeństwo i na wszystkie te cechy narodowe, które kulturowymy, nie do końca je lubiąc w sobie”.

Gdy zostałem dyrektorem Nowego, namawiałem pana Mikołaja, żeby reaktywował u nas ten spektakl (...). Mamym przeciw zespoł aktorów, który gwarantuje bardzo wysoką jakość realizacji. Pan Mikołaj po doświadczeniu pracy z nami nad premierą *Mokradelka* ku mojej radości zdecydował się na wyreżyserowanie *Pana Tadeusza*. Jestem przekonany, że przedstawienie będzie naznaczone znakiem firmowym reżysera – ironicznym spojrzeniem na polskie społeczeństwo i na wszystkie te cechy narodowe, które kulturowymy, nie do końca je lubiąc w sobie”.

Mam z tym *Panem Tadeuszem* duży kłopot. „Znaków firmowych reżysera” jest w nim całe mnóstwo, ale czy są dobrze umiejscowione i zastosowane? I czy tekst Mickiewicza naprawdę tak bardzo współcześnie wybrzmiewa ze sceny? Mogę przyznać, że na wszystkie powtórzenia z poprzednich dwóch inscenizacji, a jest ich mnóstwo wielka, na przykład: 1) ten sam „plac budowy” z rusztowaniem z tyłu pośrodku i z betoniarą z tyłu po lewej (patrzac od strony widowni); 2) ci sami pielgrzymi do Częstochowy, ubrani w byle jakie ciuchy, przynajmniej różniące się od byle jakich ciuchów z dwóch poprzednich realizacji (rzuca się tu w oczy zwłaszcza „wypasiony”, blyszczący na niebiesko dres Adidas, który ma na sobie Łukasz Schmidt, grający Prusaka. Podróbka to czy nie podróbka – oto jest pytanie!). Dodam jeszcze, iż ten sam inscenizacyjny pomysł z pielgrzymami wziętym z *Opisów obyczajów* według trzech ksiąg z dzieła księdza Jędrzeja Kitowicza, które Grabowski zrealizował w krakowskim Teatrze STU (premiera 3.03.1990) i w Teatrze Telewizji (11.04.1991). Do owej wyprawy w saskie czasy jeszcze tutaj nieraz wróć. 3) ten sam tkwiący w pobliżu betoniarki Ministrant (Łukasz Chruszcz), który wciął się potem w totalnie zadykowanego Gajowego; 4) ten sam numer z przebiegiem Zosi (czyli z przeistaczaniem jej w damę), dziejącym się za wąską kurtynką, któremu to przebiegiem i przeistaczaniem dziarsko i zalotnie akompaniuję śpiewem i „wygibastym” tańcem Panna Róża (Julia Rybakowska), powtarzając na różne sposoby, w różnych tonacjach refren: „Zosia, Zosia, Zosia...”; 5) nawet i to: co najmniej bardzo podobna choreografia miotania się zaatakowanej przez mroki Telimieny (Anna Mierzwa) itp. itd.; nie ma co wydłużać tej listy.

Na to wszystko mogę więc przytknąć oko: wszak młodzież szkolna, która stanowi i stanowić będzie do końca przeważającą część publiczności poznańskiego *Pana Tadeusza*, traktuje tę inscenizację jak każdą inną świeżutką premierę, nie będąc świadoma istnienia balastu, który obciąża pamięć przytłoczonego historyczną wiedzą recenzenta.

Mogę też zaakceptować zgrabną adaptację, która pomija dwie ostatnie księgi Mickiewiczowskiego dzieła oraz wiele innych jego fragmentów, a eksponuje wątki obyczajowe oraz intrygę, która doprowadziła do „ostatniego zajazdu na Litwie” i dalszego mniej zabawnego ciągu wydarzeń, których ofiarami był już nie tylko domowy inwentarz.

I bardzo dobrze, bo teraz na scenie Teatru Nowego jak na dłoni widać bolesną ironię i gryzącą satyrę na polskość w wydaniu szlachacko-sarmackim – Mickiewicz nie poskąpił ich w swym dziele rodakom, ci jednak nie bardzo mogli i chcieli je dostrzec. (Trafnie i naukowo wywodzi to Michał Kuziak w obszernym eseju stanowiącym główną część programu do poznańskiego spektaklu.)

Problem w tym, że bez zaburzenia dramatycznej spójności nie da się usunąć z tak skonstruowanego scenariusza dwóch istotnych elementów: spowiedzi Jacka Soplicy oraz bardzo wstydlivej (ujmując rzecz delikatnie) okoliczności w postaci zarżnięcia *pro publico bono* Pluta – niegodziwego zdrajcy, ale w tej sytuacji jednak przede wszystkim bezbrodnego jeńca. Tutaj nie ma już miejsca na umizgi, podszczytki, gagi, żarciki, podśmiejchujki – one muszą się skończyć, bo na scenę wkracza naznaczony piętnem zbrodni, winy i kary ludzki los w wydaniu tragicznym.

Opis obyczajów był tak powszechnie (i słusznie) uwielbiany dlatego, że Grabowski znalazł tam satyryczną żyłę złota: oto świetny, zgrany zespół przez godzinę z hakiem „zajeżdżał” zmysłnymi gagami naiwny, bezbrodny, naznaczony sarmacko-saską przytępowością tekst Kitowicza, a my, widzowie, śmialiśmy się do rozpuku, odnajdując z lekkim przerażeniem w tym nagromadzeniu głupoty nasz własny portret. Czysty Gogol połączony z Wyspiańską „pupałką na myszy”! Pomysł zaiste jeden na epokę, zresztą wstępnie przeciwzyczny i oszlifowany przez Grabowskiego już wcześniej – między innymi w *Pamiętkach Soplicy* Rzewuskiego i *Trans-Atlantyku* Gombrowicza (Teatr im. Jaracza w Łodzi, 1980 i 1981).

W krakowsko-lubelsko-poznańskim *Panu Tadeuszu* znajdujemy bardzo wiele dowodów na takie właśnie podejście do narodowej klasyki. I nie ma tu co się rozczulać nad „szarganiem świętości”, skoro sam Zygmunt Krasinski uznał dzieło Mickiewicza za „środkujący zlewek *Odysei* i *Don Kiszota*” i „dopiero pozytywści, usiłujący poradzić sobie z dziedzictwem poprzedniej epoki, kanonizowali utwór jednomyślnie jako epos” (Michał Kuziak, „*Pan Tadeusz*” – *pragnienie eposu*, wspomniany wyżej tekst z programu przedstawienia).

Na czym polegają owe umizgi, podszczytki, gagi, żarciki, podśmiejchujki? Pokażę to na kilku wybranych przykładach. Zanim do nich przejdę, stwierdzę muszę, iż pierwsza część poznańskiego widowiska zaczyna się jednak w tonacji serio: mamy na scenie, jako się rzekło, grupę współczesnych pielgrzymów, przyodzianych w stroje nader różnorodne, w swej większości raczej „szmatekose” – to jest pierwszy wyraźny sygnał satyrycznego ujęcia scenicznej narracji, na razie przytłumiony uroczą muzyką i ceremonialnie namaszczonej gestami. Pielgrzymi owi na samym początku tutaj nieraz ostrego światła i w oparach snującego się po podłożu scenicznego dymu, niosąc niczym relikwii ozdobne wydanie Mickiewiczowskiego dzieła. Będą je potem odgrywać i odczytywać, a odczytywanie owo czynić będą na siedząco, w rzędach kościelnie ułożonych krzesel.

W drugiej części aktorzy i aktorki zmieniają swe współczesne, byle jakie stroje na tradycyjny przyodziewek szlachecki rodem z polsko-litewskiej epoki przednapoleońskiej.

Wracając do podszczyptów gagów itd. – realizacja Grabowskiego przesiąknięta jest do cna ironią. Skrzą się nią na przykład wszystkie autoprezentacje Mickiewiczowskich postaci, dokonane przez grających je aktorów i aktorki. Gdy ubrany w jasnoszary wtywny garnitur Hrabia (Mateusz Lawrynowicz) samo-się-prezentuje jako postać-narrator, trudno się nie uśmiechnąć. Dystans aktora wobec jego postaci rodzi na widowni równoległy dystans wobec scenicznej narracji – tak to zazwyczaj działa i tak to zostało zaplanowane przez reżysera.

A oto kolejny reżyserki pomysł na wygranie aktorskiego dystansu wobec tekstu, tym razem odmienny od wersji krakowskiej: gdy potężny Gerwazy (Ildefons Stachowiak) przywołuje Hrabiego do porządku w kwestii sporu o zamek, młody biednym arystokratą na wszystkie strony, „ustawiając go do pionu” w sposób nader dosłowny. Nie więc dziwnego, że sponiewierany i stłamszony Hrabia skwapliwie przyznaje mu rację.

Gdy przychodzi pora na grzybobranie, zwarta gromada grzybiarzy, wyposażona w pospolite reklamówki tudzież w „okazy grzybów”, schodzi na widownię, rozbiegając się w różne strony i demonstrując swe trofea rozbawionym spektatorom.

Tadeusz (Jan Romanowski), przerywając dialog Hrabiego i Telimieny poświęcony wychwalaniu przyrody włoskiej, a postępowaniu litewskiej, wygląda swą płomienną apologię tej ostatniej, wymachując dziarsko sporą liściastą gałęzią (później odierwana od niej gałązka stanie się kwiatem – niezbędkiem). Zauważyłem przy tym, że w inscenizacjach krakowskiej i lubelskiej tamtejsi Tadeusze używali w tej scenie gałęzi iglastej, ale cóż, obie tamte premiery miały miejsce zimą, gdy gałęzi liściastych u nas nie uświadczysz.

Gdy Gajowy (kolejne wcielenie Ministranta) wbiega na scenę z wieścią o pojawieniu się niedźwiedzia, jest tak zdyszany, że może tylko wykrztusić „no!” jako potwierdzenie wypowiedzianych na głos przez kogoś innego domysłów na temat treści jego misji.

Monolog wewnętrzny Telimieny na temat strategii postępowania z Zosią, gdy nadchodzi moment jej pokazania się w „dystyngowanym” towarzystwie, jest ciekawie rozpisany na dialog pomiędzy Telimeną (Anna Mierzwa), Podkomorzą (Maria Rybarczyk) i Wojszczańką (Agnieszka Różańska). Co więcej, w trakcie tego dialogu Zosia objawia się w postaci trzech dziewczyn i dopiero wybór Telimieny ostatecznie decyduje o tym, że Zosią „zaliczoną towarzysko” ma zostać panienka w sukience w kwiatki, tenisówkach, okularach na nosie i umiejscowionym na plecach szkolnym worku, który zawiera najpewniej strój na WF (Alicja Juszkiewicz).

O wymyślnej choreografii wykonywanej bezbłędnie przez Annę Mierzwę w scenie walki Telimieny z mroćkami już pisałem. Dodać tu należy, iż po pierwsze znaczna część narracji powierzona jest tutaj umieszczonej centralnie na „ozdabiającym” tyl sceny rusztowaniu grupie męczyzn, którzy obserwują i komentują całą tę scenę z nieukrywaną, podnieconą satysfakcją. Po drugie, gdy w czasie walki z insektami nieopatrznie odsłonięty zostaje dość okazały fragment ciała Telimieny, dostrzegamy na nim, ku naszemu zaskoczeniu i rozbawieniu... „tatuaz” przedstawiający mroćkę!

Początkowy milczący fragment uczt w zamku „przyozdobiony” zostaje rozlicznymi, nieartykułowymi „odgłosami paszczą”, wydawanymi przez biesiadników i biesiadników, zmysłnie skomponowanymi w jakowąś „sułtę gastryczną”.

Gerwazy uruchamia „zamkowy zegar”, stojąc na rusztowaniu, lecz zegara jako takiego nie ma; zamiast niego wprawiona zostaje w ruch głośno pracująca betoniarza, która – jak już zaznaczyłem – od początku stała po lewej stronie z tyłu sceny.

Gdy Hrabia, odziany w pelerynę, ze spadną u boku, snuje warki opis dwóch stawów, akompaniując mu od pewnego momentu chórem, powtarzając najpierw „stawy, stawy”, a potem w śmiesznie skrzępczący sposób: „żaby, żaby”.

Gdy Telimena mdleje, nie zapomnia o efektywnym obciążeniu lewej stópki (przypominam: opracowanie ruchu scenicznego – Mikołaj Grabowski).

Szlachta aresztowana przez Moskali sama bardzo karnie, acz nie ukrywając ponurego nastroju, zakuwa się w dyby i kajdany.

Gdy na pomoc niefortunnym zajazdowicom przybywają Maciek Dobrzyński (Zbigniew Grochala) oraz Robak (Mariusz Zaniewski) i zaczyna się bitwa z Moskalami, Konewka grany przez dawnego Ministranta (Łukasz Chruszcz) wypija dla kuraju całą butelkę „czystej wódki” (pojemność: na oko 0,75 litra) jednym, przeraźliwie długim haustem, wzbudzając tym jakże swojskim aktem szczery podziw, głośno wyrażony przez widzów – tych licealnych, ale także tych starszych.

Gdy pożegnanie Tadeusza z Zosią ma się już ku końcowi, on ją obejmuje, a ona opuszcza jego rękę poniżej swoich pleców – zapewne chcąc, by pożegnanie było wymowniejsze i lepiej zapamiętane (a tak niewinnie wygląda, bo ciągle na nosie ma te okulary).

Gdy Robak się już wypowiada i gdy Gerwazy na to werbalnie zareagował, stary klucznik bardzo znacząco unosi Szczyork do góry i wbija ostre miecza w... małą poduszkę, zmyślnie wczepioną w podłogę sceny.

„Ironiczne spojrzenie reżysera na polskie społeczeństwo” zostało, jak sądzę, bardzo dobitnie udokumentowane na przytoczonych powyżej przykładach. Problem w tym, że wyraża się ono na ogół w pomysłowych, lecz dość oczywistych, by nie rzec prymitywnych gagach, które – owszem – śmieszne, ale czy mówią cokolwiek istotnego na temat naszych „cech narodowych, które kultywujemy, nie do końca je lubiąc w sobie”? A jeszcze w dodatku gagi owe muszą być przzerwane bardzo dobrze, bardzo serio zagraną przez Zaniewskiego spowiedzią Jacka Soplicy, no i tym nieszczęsnym mordem dokonany na jeńcu – mordem, który zaznaczony jest w poznańskiej inscenizacji bardzo wstydlive, półgębkiem – prawie go nie ma.

W *Opisie obyczajów* Grabowski zagrał *va banque* z przysłupim, naiwnym tekstem, a ironiczny narracyjny dystans po prostu sam się tam narzucał reżyserowi oraz aktorom i aktorem, budując porozumienie zespołu sceny ze współczesną widownią ponad głępieniem księdza Kitowicza. Obśmiewanie „nadmastowiczej” narracji wspólnie z widzami narzucało się tam w sposób, rzekłbym „sodactwisty”, a bardzo zdyscyplinowane zabiegi reżyserkie i pomysły aktorskie – i te delikatne, i te brawurowe – miały za zadanie tylko uwypuklić rozróżnienie obrazem pogrążonej w totalnej stagnacji i bezholowiu Rzeczpospolitej z epoki Sasów, a naszym współczesnym stanem ducha i sumienia. No i jeśli nie „zarechotałmiś się” do cna, jeśli zachowaliśmy choćby śladową trzeźwość umysłu, to dochodziło do nas w końcu, że ci na scenie to w jakims tam stopniu także i my. A potem być może uświadamialiśmy sobie, do czego ten cały balagan, bezholowie i moralna degrengolada doprowadziły. I już bardzo nam było daleko od tego samozadowolonego rechotu i dystansowania się wobec stylu życia nie tak dawnych w końcu przodków.

Z *Panem Tadeuszem* jest inaczej – tutaj Mickiewicz, wybitny poeta, wszechstronnie wykształcony intelektualista, doskonale już wyszereżony i wyalienowany ze świata swych przodków, sam bierze na cel dła bezsilnosj satyry szlacheckie przyrawy, nadając na przykład scenie obrad w zaścianku wymiar jakiegoś niezgody z niegłupotą, ponurego nadkabaretu. A wątki damsko-męskie mają u niego wymiar bardzo realistyczny, tyle że opowiedziane są z elegancją dyskrekcją, poetyckim językiem, bez konieczności opuszczania młodzieńczej dłoni na dziewczęcą pupę lub ekspresyjnego odgrywania, jak to osłonięci ulicą galeją Tadeusz i Hrabia „wrywając” Telimenę.

Tak, niestety: to, co się świetnie sprawdziło w konfrontacji teatru Grabowskiego z Kitowiczem, nie sprawdza się w jego konfrontacji z Mickiewiczem. Często, gęsto jest w tej inscenizacji tak, że zamiast uwypuklać ironię poetyckiego tekstu, zespół sceny ją prymitywizuje i sprowadza do serii mniej lub bardziej udanych gagów. A wszystko to i tak skontrapunktowane musi zostać w końcu hiperpoważną spowiedzią Soplicy, no i tym niegodnym zabójstwem jeńca, zepchniętym tutaj dyskretnie na margines. A przecież od tego kontrapunktu Grabowski dodaj jeszcze wspomniane tu już pochodzą pielgrzymów ozdobione smutną pieśnią (fragmenty *Invokacji* oraz *Epilogu*) oraz kościelne, statyczne odczytywanie w szesn ci co poważniejszych fragmentów Mickiewiczowskiego arcydzieła. I wyszedł „bigos à la Mickiewicz”.

Dodam jednak od razu, że licealna publiczność, która nawiedziła Teatr Nowy kilka dni po premierze *Pana Tadeusza*, słuchała uważnie tekstu, na gagi reagowała „niezbyt kabaretowo”, a na koniec zgotowała wykonawcom kilkunminutową owację, nagradzając „zespół aktorów, którzy zagwarantowali bardzo wysoką jakość realizacji”. Węc może pomimo tych wszystkich zastrzeżeń przytłoczonego historyczną wiedzą recenzenta warto było w Teatrze Nowym podjąć trud ponownego ożywienia inscenizacji sprzed niemal siedmiu lat?

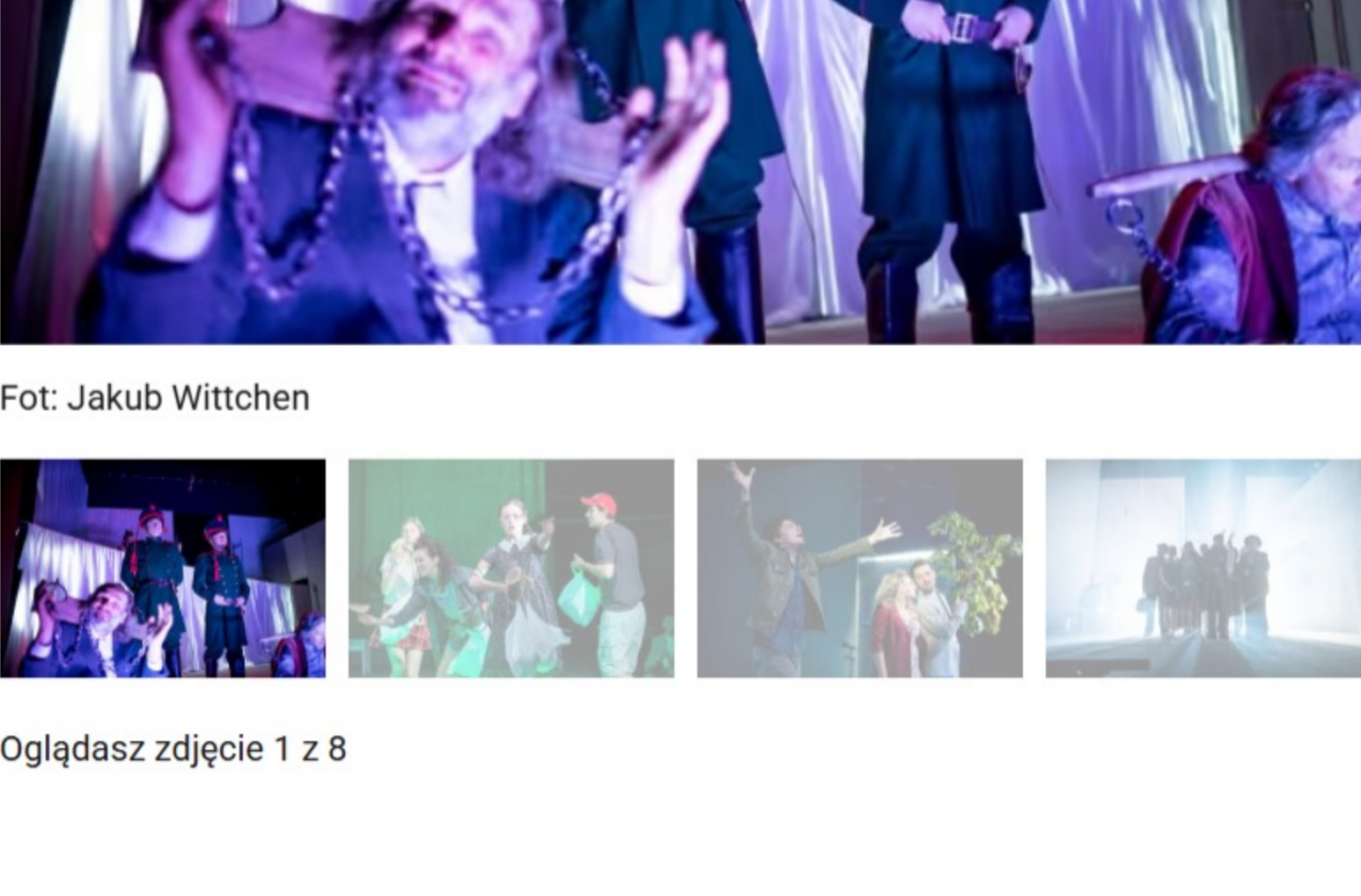
Mam jednak nadzieję, że na tym Mikołaj Grabowski poprzestanie, pamiętając, że do trzech razy ta sama sztuka.

16-11-2018

Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu
Adam Mickiewicz
Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie
adaptacja: Mikołaj Grabowski, Tadeusz Nyczek
reżyseria (ruch sceniczny): Mikołaj Grabowski
scenografia: Jacek Ukleja
kostiumy i nadzór realizacyjny: Katarzyna Kornelia Kowalczyk
reżyseria światła: Michał Głazowska
muzyka: Zygmunt Konieczny
kierownictwo muzyczne: Izabella Urban
obsada: Jan Romanowski, Alicja Juszkiewicz, Anna Mierzwa, Mateusz Lawrynowicz, Waldemar Szczepaniak, Mariusz Zaniewski, Zbigniew Grochala, Ildefons Stachowiak, Aleksander Machalica, Paweł Binkowski, Michał Kozurek, Maria Rybarczyk, Julia Rybakowska, Agnieszka Różańska, Oliwia Nazimek, Janusz Andrzejewski, Bartosz Białwa, David Pitak (gościnnie), Łukasz Chruszcz, Sebastian Grzek, Łukasz Schmidt
oraz zespół kameralny w składzie: Ewa Suszycka/Katarzyna Placzek (skrzypce), Józef Czarniecki/Marcin Baranowski (wiolonczela), Piotr Baniński/Marek Kaczor (puzon), Tomasz Orłowski/Jochaim Rufael (trąbka), Andrzej Mazurek/Mirosław Kamiński (perkusja)
premiera: 13.10.2018 w ramach cyklu premier „Sezon na Polskę”

TADEUSZ NYCZEK | ADAM MICKIEWICZ | MIKOŁAJ GRABOWSKI | POZNAŃ
TEATR NOWY IM. IZABELLI Cwynarskiej

Pan Tadeusz, czylii ostatni zajazd na Litwie, reż. Mikołaj Grabowski, Teatr Nowy im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu



Fot. Jakub Wittchen



Oglądasz zdjęcie 1 z 8

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102 103 104 105 106 107 108 109 110 111 112 113 114 115 116 117 118 119 120 121 122 123 124 125 126 127 128 129 130 131 132 133 134 135 136 137 138 139 140 141 142 143 144 145 146 147 148 149 150 151 152 153 154 155 156 157 158 159 160 161 162 163 164 165 166 167 168 169 170 171 172 173 174 175 176 177 178 179 180 181 182 183 184 185 186 187 188 189 190 191 192 193 194 195 196 197 198 199 200 201 202 203 204 205 206 207 208 209 210 211 212 213 214 215 216 217 218 219 220 221 222 223 224 225 226 227 228 229 230 231 232 233 234 235 236 237 238 239 240 241 242 243 244 245 246 247 248 249 250 251 252 253 254 255 256 257 258 259 260 261 262 263 264 265 266 267 268 269 270 271 272 273 274 275 276 277 278 279 280 281 282 283 284 285 286 287 288 289 290 291 292 293 294 295 296 297 298 299 300 301 302 303 304 305 306 307 308 309 310 311 312 313 314 315 316 317 318 319 320 321 322 323 324 325 326 327 328 329 330 331 332 333 334 335 336 337 338 339 340 341 342 343 344 345 346 347 348 349 350 351 352 353 354 355 356 357 358 359 360 361 362 363 364 365 366 367 368 369 370 371 372 373 374 375 376 377 378 379 380 381 382 383 384 385 386 387 388 389 390 391 392 393 394 395 396 397 398 399 400 401 402 403 404 405 406 407 408 409 410 411 412 413 414 415 416 417 418 419 420 421 422 423 424 425 426 427 428 429 430 431 432 433 434 435 436 437 438 439 440 441 442 443 444 445 446 447 448 449 450 451 452 453 454 455 456 457 458 459 460 461 462 463 464 465 466 467 468 469 470 471 472 473 474 475 476 477 478 479 480 481 482 483 484 485 486 487 488 489 490 491 492 493 494 495 496 497 498 499 500 501 502 503 504 505 506 507 508 509 510 511 512 513 514 515 516 517 518 519 520 521 522 523 524 525 526 527 528 529 530 531 532 533 534 535 536 537 538 539 540 541 542 543 544 545 546 547 548 549 550 551 552 553 554 555 556 557 558 559 560 561 562 563 564 565 566 567 568 569 570 571 572 573 574 575 576 577 578 579 580 581 582 583 584 585 586 587 588 589 590 591 592 593 594 595 596 597 598 599 600 601 602 603 604 605 606 607 608 609 610 611 612 613 614 615 616 617 618 619 620 621 622 623 624 625 626 627 628 629 630 631 632 633 634 635 636 637 638 639 640 641 642 643 644 645 646 647 648 649 650 651 652 653 654 655 656 657 658 659 660 661 662 663 664 665 666 667 668 669 670 671 672 673 674 675 676 677 678 679 680 681 682 683 684 685 686 687 688 689 690 691 692 693 694 695 696 697 698 699 700 701 702 703 704 705 706 707 708 709 710 711 712 713 714 715 716 717 718 719 720 721 722 723 724 725 726 727 728 729 730 731 732 733 734 735 736 737 738 739 740 741 742 743 744 745 746 747 748 749 750 751 752 753 754 755 756 757 758 759 760 761 762 763 764 765 766 767 768 769 770 771 772 773 774 775 776 777 778 779 780 781 782 783 784 785 786 787 788 789 790 791 792 793 794 795 796 797 798 799 800 801 802 803 804 805 806 807 808 809 810 811 812 813 814 815 816 817 818 819 820 821 822 823 824 825 826 827 828 829 830 831 832 833 834 835 836 837 838 839 840 841 842 843 844 845 846 847 848 849 850 851 852 853 854 855 856 857 858 859 860 861 862 863 864 865 866 867 868 869 870 871 872 873 874 875 876 877 878 879 880 881 882 883 884 885 886 887 888 889 890 891 892 893 894 895 896 897 898 899 900 901 902 903 904 905 906 907 908 909 910 911 912 913 914 915 916 917 918 919 920 921 922 923 924 925 926 927 928 929 930 931 932 933 934 935 936 937 938 939 940 941 942 943 944 945 946 947 948 949 950 951 952 953 954 955 956 957 958 959 960 961 962 963 964 965 966 967 968 969 970 971 972 973 974 975 976 977 978 979 980 981 982 983 984 985 986 987 988 989 990 991 992 993 994 995 996 997 998 999 1000

Oglądasz zdjęcie 1 z 8

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100 101 102 103 104 105 106 107 108 109 110 111 112 113 114 115 116 117 118 119 120 121 122 123 124 125 126 127 128 129 130 131 132 133 134 135 136 137 138 139 140 141 142 143 144 145 146 147 148 149 150 151 152 153 154 155 156 157 158 159 160 161 162 163 164 165 166 167 168 169 170 171 172 173 174 175 176 177 178 179 180 181 182 183 184 185 186 187 188 189 190 191 192 193 194 195